OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 31-GO MAJA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 150

Straszna katastrofa tramwajowa.

Dziś o 4-ej nad ranem wagon służbowy najechał na dorożkę przy zbiegu Wschodniej i Narutowicza.

Jeden z pasażerów zmarł w szpitalu wskutek pęknięcia czaszki.

Łódź, 31 maja.

W dniu dzisiejszym o godzinie 4-ej nad ranem zbieg ulic Wschodniej i Narutowicza stał się widownią

okropnego wypadku

zderzenia tramwaju z dorożką, wskutek czego

jeden z pasażerów życiem przypłacił tę tragiczną jazdę.

35-letni Gustaw Belter (Cegielniana nr. 5) i 25-letni Robert Cerecki (Cereckiego 5), obydwaj handlujący kwiatami, wybrali się w dniu dzisiejszym

o godzinie 4-ej nad ranem na Zielony Rynek

celem sprzedania dwuch koszów z kwiatami.

Handlarze wsiedli do dorożki i udali się na rynek, jadąc ulicą Wschodnią i Narutowicza.

Gdy dorożka skręciła z ulicy Wschodniej na Narutowicza, od strony Tramwajowej

nadjechał nagle w szybkiem tempie tramwaj służbowy,

który z wielkim hukiem wpadł całą siłą rozpędu na dorożkę, powalił ją na ziemię, złamał koło i

dotkliwie zranił znajdujących się w niej pasażerów oraz dorożkarza.

Cichą o tej porze ulicę Narutowicza przy zbiegu Wschodniej zapełniły

jęki rannych.

Tramwaj zatrzymano.

Z rogu ulicy Piotrkowskiej nadbiegł policjant.

Trzy ofiary katastrofy, jadący dorożką,

leżały pośrodku jezdni w kałuży krwi,

przywalone ciężarem zdruzgotanego pojazdu.

Policjant zaalarmował natychmiast karetkę pogotowia.

Skutki katastrofy były fatalne.

Lekarz pogotowia stwierdził na miejscu, że właściciel dorożki Wojciech Kotecki uległ ciężkiemu potłuczeniu nogi, Cerecki zranił sobie głowę,

najdotkliwiej jednak został poturbowany drugi handlarz Gustaw Belter,

którego pogotowie w stanie bardzo ciężkiem odwiozło do szpitala Poznańskich.

W kilka chwil po przybyciu do szpitala

Belter zmarł wskutek pęknięcia czaszki.

O tragicznym zajściu

spisano protokół,

przyczem stwierdzono, że maszynista tramwaju służbowego był

Konstanty Urbaniak, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 11.

Przy okazji warto zaznaczyć, że zbyt szybkie tempo jazdy tramwajów służbowych

jest niedopuszczalne,

gdyż wozy służbowe nie zatrzymują się na przystankach, wobec czego o zderzenie nie trudno szczególnie przy zbiegu ulic.

Smiertelny strzał w usta.

Młody inwalida udręczony kalectwem przeciął kulą pasmo ciężkiego żywota.

Z Warszawy donoszą:

Tragiczny, wstrząsający wypadek zdarzył się dziś o północy w dwuizbowem mieszkanku przy ul. Sokołowskiej Nr. 24.

Inwalida wojenny właściciel skrzynki z papierosami na rogu ul. Karolkowej i Wolskiej, 27-letni Feliks Malinowski, doprowadzony do rozpaczy ciężkiem kalectwem, któremu uległ na wojnie, strzałem z rewolweru w usta przeciął pasmo swego młodego życia.

Jeszcze w sobotę Malinowski prosił swą żonę Marję, aby zaprosiła gości na niedzielę, gdyż chce wyprawić imieniny (dziś mamy Feliksa) o dzień wcześniej.

Od wczesnego wieczora do północy gospodarz bawił gości, jadł i pił z nimi.

O północy biesiadnicy zaczęli się rozchodzić.

Malinowski wyszedł do przedpokoju i w chwili kiedy żona żegnała się z ostatnimi biesiadnikami, dał do siebie strzał śmiertelny.

Samobójca pozostawił prócz żony maleńkie dziecko - sierotkę.

„Ratujcie mnie! Nie chcę umierać!"

16-letnia dziewczyna utopiła się w stawie.

Łódź, 31 maja.

Jakiś spóźniony przechodzień znajdując się wieczorem w pobliżu cegielni na Stokach zauważył, iż ktoś rzucił się do stawu.

Po chwili usłyszał on przeraźliwy okrzyk:

— Ratujcie mnie! Ja nie chcę umierać!...

Niestety, nie zdołał on uratować samobójczyni.

Zawiadomił więc natychmiast policję, która z kolei wezwała straż ogniową.

Dzielni strażacy przybyli jednak za późno.

Gdy wydobyli z wody denatkę, nie dawała już żadnych znaków życia.

Była to 16-letnia Lidja Bryze, zamieszkała przy rodzicach, w domu przy ulicy Rokicińskiej 54.

Powodów rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny dotychczas nie ustalono.

Trzęsienie ziemi w Neapolu.

Rzym, 31 maja.

Wskutek powtarzających się w ostatnich czasach wstrząsów ziemi zapadł się w Neapolu dom 5-cio piętrowy. Ofiar w ludziach niema, ponieważ ludność koczuje pod gołem niebem

Lekarz truje pacjenta rtęcią.

Niezwykły epilog dramatu miłosnego w Kolonji.

Berlin, 31 maja.

W Kolonji rozpoczął się niezwykle ciekawy proces na tle zgonu inżyniera Oberreutera. Inżynier zachorował poważnie na grypę i był leczony w szpitalu.

Pewnego dnia inżynier zmarł, a zarządzona sekcja zwłok wykazała, że ordynujący lekarz dr. Brecher dał choremu 15-krotny, niedopuszczalny zastrzyk z rtęci, co spowodowało szybką śmierć.

Okazało się dalej, że lekarz był kochankiem żony pacjenta.

Gdy rozpoczęło się śledztwo, para uciekła, lecz została aresztowana w Amsterdamie. Podczas rozprawy sądowej obrona lekarza chce udowodnić, że śmierć Oberreutera nastąpiła na jego wyraźne życzenie, gdyż nie chciał być przeszkodą dla szczęścia żony i jej przyjaciela — lekarza.

Antysowiecka mowa ambasadora amerykańskiego.

Ostrzeżenie przed „wściekłymi psami" na zebraniu politycznem w Paryżu.

Paryż, 31 maja.

Ambasador amerykański w Paryżu Harrick wygłosił na zebraniu kolonji amerykańskiej sensacyjne przemówienie. Ambasador nazwał obecnych władców Rosji „wściekłemi psami" których, aby uleczyć, trzeba zamknąć. To, co się dzieje w Rosji, jest przykładem największego upadku kultury, jaki zna historja.

Nawiązując do akcji rządu francuskiego przeciw komunistom, ambasador oświadczy, że Ameryka nie ścierpiałaby u siebie, aby banda morderców teroryzowała wszystkich i organizowała ruch rewolucyjny.

W kołach politycznych uważają mowę ambasadora amerykańskiego nietylko jako rewelację, ale również za zapowiedź pewnych kroków przeciw Sowietom w połączeniu z Anglją.

Dwa wypadki na szosach

—:—

Samobójstwo małżonków i przejechanie robotników sezonowych.

Łódź, 31 maja.

W dniu wczorajszym na szosach pod Łodzią zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki.

Na szosie Pabjanickiej nr. 67 22-letni szeregowiec Kazimierz Boguś i żona jego Bronisława

w celu samobójczym

wypili większą dozę kwasu octowego.

Na miejsce tragicznego wypadku przybyła karetka pogotowia, która odwiozła męża do szpitala wojskowego na ulicę Żeromskiego a żonę do szpitala św. Józefa.

Stan zdrowia małżonków —

bardzo poważny.

Przyczyny samobójstwa dotychczas nie udało się ustalić.

Drugi wypadek zdarzył się na szosie Konstantynowskiej przy plancie kolejowym.

Dwaj robotnicy sezonowi 19-letni Roman Zygier (Profesorska 4) i 23-letni Jan Bieńkowski (Zielona 44)

przejechani zostali przez wózek polowy.

Pogotowie ratunkowe udzieliło im natychmiastowej pomocy poczem odwiozło obydwóch do domu.

Samobójstwo b. policjanta

Brzytwą zadał sobie ranę w lewa skroń.

Łódź, 31 maja.

Mieszkańcy domu przy ulicy Smoczej nr. 13 zaalarmowani zostali w dniu wczorajszym około godziny 6-ej wieczorem

przeraźliwemi krzykami

dochodzącemi z mieszkania Franciszka Tatarowskiego, byłego policjanta P.P.

Gdy sąsiedzi wpadli do mieszkania, ujrzeli Tatarowskiego, leżącego

na podłodze w kałuży krwi.

Okazało się, że Tatarowski, korzystając z nieobecności domowników, **zadał sobie ranę brzytwą w lewą skroń w celu samobójczym.**

Pogotowie po udzieleniu pomocy odwiozło denata do szpitala św. Józefa.

Tragiczna katastrofa z powodu psa.

1 osoba zabita, 2 ranne w szczątkach samochodu.

Berlin, 31 maja.

W miejscowości Glindów pod miastem Werber przebiegający drogą pies spowodował katastrofę samochodową, której ofiarą padły 3 osoby.

Prowadzący auto kupiec z Brunszwiku, Miatsch, chcąc ocalić psa, skręcił gwałtownie, a równocześnie zahamował wóz. Samochód wpadł na drzego przydrożne i przewrócił się.

Narzeczona kupca poniosła śmierć na miejscu. Miatsch i jego ojciec są śmiertelnie ranni.

130 zbrodni

popełniła szajka bandycka

Moskwa, 31 maja.

Po 16-tu dniach został zakończony sensacyjny proces przeciwko wielkiej bandzie rozbójniczej, grasującej od lat w pobliżu Moskwy. Z procesu wykazało się, że banda popełniła 130 morderstw i napadów rabunkowych, 8 rozbójników skazano na śmierć. Kolka, który zdradził własną bandę skazany został na 10 lat domu karnego, 18-tu bandytów otrzymało od 1—10 lat domu karnego.

Strącił w przepaść

męża swej kochanki.

Strasburg, 31 maja.

Aresztowano tu niejakiego Ehrardta, który strącił do przepaści Rumplera, męża swej kochanki. Rumpler jest ciężko ranny.

Żonę jego, podejrzaną o współzawodnictwo w zamachu, pozostawiono narazie na wolności.

Kultura jest wrogiem żołądka.

Dzieci pierworodne mają słabsze żołądki, niż później urodzone.

Intelekt obniżył stan zdrowotny ludności.

Jeden z bardziej znanych wiedeńskich praktyków - lekarzy, dr. Gustaw Harter wydał świeżo książkę „Słaby albo nerwowy żołądek". Nie jest to dzieło dla fachowców, a właśnie dla naj szerszych mas. Im bardziej bowiem roz wija się kultura, im bardziej rafinowane formy przybiera nasze życie, **tem gorzej funkcjonują ludzkie żołądki...**

Ongi, przed tysiącami i setkami lat, a również i obecnie u ludzi, żyjących na prymitywnym stopniu cywilizacji — żołądki były „zdrowe", świetnie funkcjonujące: **wraz z rozwojem kultury coraz bardziej i coraz częściej psuje się działanie tego organizmu, tak ważną rolę odgrywającego w naszem życiu.**

Co to jest „słaby" lub „nerwowy" żołądek? Przedewszystkiem powiada dr. Harten — nie jest to żadne określenie medyczne; używają go laicy a nie fachowcy.

„Słaby" organ w naszem ciele jest to taki, którego funkcjonowanie „odczuwamy". Jeśli np. serce nasze działa normalnie, wcale nie odczuwamy jego funkcjonowania. To samo dotyczy oka, ucha i t. d. Dopiero, kiedy taki organ zachorzeje, poczynamy odczuwać jego działanie...

A więc normalnie działający żołądek jest to organ, który działa automatycznie, nie zwraca na się wcale naszej uwagi. Natomiast „słaby" lub „nerwowy" żołądek wciąż zaprząta naszą uwagę różnymi objawami: ucisku,. bólu, kurczy, wzdęć, wymiotów itd.

Ale czy zawsze kiedy do naszego mózgu dochodzi świadomość takich stanów, żołądek sam jest „chory!" Dr. Harter powiada: nie symptomaty takie mogą być refleksami chorób, nie mających z żołądkiem nic wspólnego, jak np. schorzeń serca, nerek itd.

Kwestja zatem jest bardziej skomplikowana, niżby się to napozór wydawało. A to tembardziej, że ciało ludzkie wszystko, co potrzebne do życia — prócz powietrza — otrzymuje z żołądka i jelit i przez żołądek i jelita wydziela wszystko, co szkodliwe i zbędne.

I tu narzuca się przedewszystkiem pytanie skąd to pochodzi, że **dzikie zwierzęta tak mało, a „pan stworzenia", człowiek, tak często choruje?** Zwierzę prowadzi właśnie to życie, do którego zostało przez naturę przeznaczone, **przyczem instynkt skierowuje je na tory, właściwe dla zdrowia jednostki i jego potomstwa** — natomiast u człowieka **instynkt** ten zanika coraz bardziej. I to tem bardziej, im wyżej wspinamy się na szczeblach kultury. Intelekt sprowadził nas — pod względem zdrowotnym — na takie bezdroża, iż **jesteśmy dziś najbardziej chorobom ulegającemi istotami na ziemi.**

Dla człowieka decydujące są dwa względy: **wygoda i używanie.** Wygoda spowodowała, iż coraz bardziej staramy się „ulżyć" własnemu ciału przez pomoc innych ludzi, zwierząt i maszyn. Chęć zaś używania spowodowała, że przy pomocy ognia (gotowania) i trucizn (alkohol, kawa, tytoń itd.) **podcinamy najżywotniejsze funkcje organizmu.**

To są dwaj główni wrogowie — zdaniem d-ra Hartera — zdrowego żołądka. Spójrzmy tylko — powiada on — na dzieci włościan lub rzemieślników, a ujrzymy, że nigdy niemal nie mają dolegliwości trawienia; natomiast **zbyt długie wysiadywanie, przerafinowane żywienie się i zbyt forsowna praca umysłowa działają ujemnie.**

Bardzo ciekawą jest statystyka jaką autor podaje. Wynika z nich, że **dzieci pierworodne zwykle mają mniej dobre żołądki niż następnie urodzone potomstwo tych samych rodziców.** Pierwsze dzieci bowiem nie są najsilniejszemi istotami, które matka wydać może na świat. **Późniejsze są zwykle umysłowo i fizycznie lepiej rozwinięte.**

I tak np. Bach był 8-em dzieckiem swej matki, Kant i Schubert 13-em, **Napoleon 6-em,** Boyle 14-em, a Franklin nawet 17-em. Auto zauważa tu: „Dla przyszłych generacji nie jest to zatem dobrą prognozą, gdyż niestety, stało się zwyczajem ograniczać liczbę potomstwa do jednego lub nawyżej 2 dzieci".

Ale jak zaradzić temu coraz silniejszemu i coraz powszechniejszemu zanikaniu „zdrowych" żołądków? Dr. Harter wylicza szereg sposobów. Przedewszystkiem: **karmienie niemowląt z piersi matki.** Sztucznie żywione dzieci mają często **kiepskie zęby i cierpią na dolegliwości żołądkowe.**

Dalej zerwać z metodami „delikatnych" pokarmów. Już od dzieciństwa przyzwyczajać ludzi do „grubych" potraw. A przedewszystkiem do surowizn. **Owoce, surowe jarzyny, jak rzodkiewki, marchew, sałaty, pomidory itd. zawierają najwięcej „witamin".**

Już w r. 1897 holendersko - indyjski lekarz Ejkman zauważył, że gołębie zapadają na choroby żołądkowe. Kiedy im podawano nie łuszczony ryż — wracały do zdrowia.

Najlepszych przykładów dostarczyła wojna. I tak np. niemiecki okręt wojenny Kronprinz Wilhelm pływał przez szereg miesięcy na morzu i załoga żywiła się przeważnie strawą konserwową. Źle to na 500 marynarzy działało. Pojawił się szkorbut były wypadki porażeń, zaniku mięśni, rozszerzenia tętnicy, zapaleń nerwów itd. Dopiero po przybiciu okrętu do Newport-News, kiedy załoga otrzymała świeże jarzyny itd. stan zdrowia rychło się poprawił.

Książka dr. Hartera obfituje w szereg bardzo trafnych i racjonalnych uwag. Trudno w ramach feljetonu zawrzeć całą jej treść. Sądzimy, że również i u nas przydałaby się taka popularna książka, napisana przez jednego z naszych higjenistów - lekarzy. Problemat bowiem jest bardzo doniosły, a dla przyszłych generacji decydujący.

Z powodzi w Ameryce.





U góry. Zdjęcie z lotu ptaka miasta Thiebes w stanie Illinois, zalanego wodą. U dołu: Uciekinierzy z zalanej miejscowości.

Nowy Valentino.

Jest nim węgier Paweł Vincenti.

Wytwórnia First National zaangażowała na kilka lat Węgra, Pawła Vincenti, który jest niezwykle podobny do Rudolfa Valentino.

„Odkryła" go węgierska gwiazda teatralna, Sari Fedak, podczas jednej z regat na Dunaju.

Vincenti, który jest świetnym sportsmanem, fechtmistrzem, bokserem, wioślrzem i tennistą, jechał na czele, zwycięskiej łodzi.

Sari Fedak, olśniona jego urodą zaproponowała mu karjerę sceniczną.

Vincenti zgodził się i wyjechał do Ameryki, gdzie grał z wielkiem powodzeniem.

Krakowianka rekordzistką świata.



P. LONKA (Cracovia) zdobyła na lekkoatletycznych zawodach pań w Krakowie dwa rekordy świata: w rzucie oszczepem 600 gr., jeden dowolną ręką, drugi zaś oburącz; w pierwszym wypadku pobiła stary rekord o 6 mtr. 6 cm., w drugim zaś o 1 mtr. 8 i pół ctm.

Te wspaniałe wyniki siedemnastoletniej krakowianki zapiszą się trwale w historji rozwoju sportu polskiego, który doczekał się umieszczenia imienia polskiej sportsmenki w tabeli rekordów światowych. Rekordy, zdobyte przez Lonkę, należały dotychczas do Czeszki Janderowej.

Nie udało się chodzenie po wodzie.



Ogólną sensację wzbudziła w tych dniach w Warszawie zapowiedź próby z nowym wynalazkiem niejakiego p. Świderskiego, wynalazkiem, który ma umożliwiać... chodzenie po wodzie. Niedawno p. Świderski, jak wiadomo, w obecności kilkuset osób dokonał próby swego wynalazku, który okazał się dość niefortunnym. Wynalazca, zanurzony w wodzie powyżej pasa, zdołał ze strzelbą w rękach w przeciągu 90-minut przejść zaledwie do połowy mostu Poniatowskiego. Fotografja nasza przedstawia p. Świderskiego, zanurzonego do połowy w wodzie.

Pożyczka zagraniczna dla Estonji.

Tallin, 30 maja.

(ATE). Z doniesień prasy o pożyczce dla Estonji wynika, że została ona udzielona po kursie 94 z oprocentowaniem 7 procent, przyczem spłacona będzie w ciągu 46 lat i opiewa na półtora miljona funtów. Sto tysięcy funtów pochłoną koszta emisji. Umowa ta musi być zakceptaowana przez przewodniczącego komisji finansowej Ligi narodów.



— Patrz, o mnie piszą w gazetach!..
— Gdzie?..
— O, tu, czytaj: „Wczoraj jakiś nieznany osobnik zamordował"...



— Dlaczego pan mnie obudził?!... Przecież ja nie spałem!..

Wisiora „magik" wśród kuglarzy

i kuglarz wśród magików

„zaczarował" 6 złotych, co mu „przerachował" sąd na miesiąc aresztu.

Łódź, 31 maja.

29-letni kuglarz podwórzowy Chaim Wisiora latem nocował zwykle w lesie konstantynowsyim.

Miał tam dobrane towarzystwo, składające się z włóczegów, którzy, jak i on pozbawieni stałego miejsca zamieszkania, spali pod gołem niebem.

Cała „paczka" słuchała rozkazów Wisiory bez szemrania.

W jaki sposób zdobył on te absolutną władzę — niewiadomo, faktem jest jednak, iż teroryzował wszystkich włóczęgów, którzy na jego rozkaz częstowali go resztkami kolacji i wódką.

— To jest wielki magik — szeptali o nim z podziwem — On wszystko potrafi!

Pewnego dnia Wisiora przybył na nocleg w złym humorze.

— Muszę mieć pieniądze — oświadczył zebranym już włóczęgom.

Towarzysze pokiwali smętnie głowami.

Nikt z nich nie chciał się rozstać z uciułanemi groszami.

— Słuchajcie — zawołał Wisiora — ja jestem wielki kuglarz! Moja pałeczka trzy razy podniesiona w górę przy odpowiedniem zaklęciu, to pewna śmierć. Radzę więc wam, pożyczcie trochę gotówki.

— Jeżeli pałeczka was nie przestrasza, to wam kijem głowy poprzetrącam! — ryknął rozgniewany magik. Ale i ta groźba nie wywołała odpowiedniego skutku, więc położył się spać.

W nocy skradł jednemu z towarzyszy, Chilowi Fełkowi 6 złotych.

Wczora sąd skazał kuglarza na miesiąc aresztu.

Dzieje grzechu.

—:—

Uwiedziona dziewczyna utopiła niemowlę w dole kloacznym.

Łódź, 31 maja.

Józefa Belka, 21-letnia służąca, uwiedziona przez człowieka, który obiecał, iż się z nią ożeni, poczuła pewnego dnia, iż zostanie matką.

Obawiając się, iż chlebodawcy wymówią jej posadę, ukrywała przed nimi, iż znajduje się w odmiennym stanie. Zbliżał się dzień rozwiązania.

Do ostatniej chwili nie wyjawiła przed nikim swej tajemnicy.

Wczoraj po południu uczuła nagle gwałtowne bóle.

Natychmiast udała się do ustępu domu przy ulicy Piotrkowskiej 66, gdzie też nastąpiło rozwiązanie.

Belkówna wrzuciła dziecko do dołu kloacznego.

Obawiając się, iż przyłapią ją na miejscu zbrodni, chciała się ulotnić.

Nie starczyło jej jednak sił.

Na progu ustępu runęła na ziemię, tracąc przytomność, co zwróciło uwagę kilku lokatorów na podwórzu.

Któryś z nich usłyszał płacz niemowlęcia.

Wezwano natychmiast straż ogniową, która po kilkunastominutowej pracy dziecko wydobyła.

Było ono już martwe.

Do matki wezwano pogotowie, które odwiozło ją do kliniki położniczej.

Z galerji awanturników.

——:o:——

Bójka w mieszkaniu p. Pawlak.—Barcz kopnął kobietę w żołądek, a Frankel w brzuch.

Łódź, 31 maja.

Do p. Florentyny Pawlak, zamieszkałej przy ulicy Aleksandrowskiej 68, przyszli wczoraj w odwiedziny Henryk Groman (Lutomierska 11), Jan Groman (Zgierska 31) i Wawrzyniec Szkudlarek (Pryncypalna 31).

Pani Pawlak przyjęła ich bardzo gościnnie.

Przyjacielska pogawędka nie trwała jednak długo. Goście obrazili się bowiem na właścicielkę mieszkania. Jeden z nich uderzył ją w twarz, co stało się początkiem zajadłej bójki.

Mężczyźni puścili w ruch krzesła, stoły i różne tępe przedmioty.

Pani Pawlakowa chciała wybiec na schody, lecz awanturnicy przytrzymali ją.

Powalili niewiastę na podłogę i poczęli znęcać się nad nią.

Dopiero po upływie kilkunastu minut zainterwenjowali sąsiedzi, którzy obezwładnili awanturników.

Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych stwierdził ciężkie uszkodzenia ciała.

Gromanów i Szkudlarka pociągnięto do odpowiedzialności.

★

Leon Barcz (Fabryczna 5) spotkał na klatce schodowej domu przy ulicy Kilińskiego 166 swą znajomą Kazimierę Buczyńską, z którą żył ostatnio na wojennej stopie.

Posprzeczali się.

Dziewczyna obawiając się, iż ją uderzy, chciała się cofnąć. W tej chwili Barcz kopnął ją w żołądek tak silnie, iż spadła ze schodów, łamiąc sobie prawą rękę i odnosząc cięższe obrażenia ciała.

Pogotowie udzieliło jej pomocy.

***

W bramie domu przy ulicy Cymera nr. 16 wynikła sprzeczka. Chil Frankel (Zgierska 13) pokłócił się z Heleną Kaczorowską. W trakcie wymiany słów kopnął ją nogą poniżej brzucha.

Dziewczyna upadła na ziemię, tracąc przytomność.

Wezwano do niej lekarza pogotowia, który w stanie bardzo ciężkim odwiózł ją do szpitala.

Dwie ofiary samochodowe.

Przyjezdny z Równa i sześcioletni chłopczyk.

Łódź, 31 maja.

Wczoraj o godzinie 6,30 popołudniu przechodnie ulicy Piotrkowskiej byli świadkami strasznego wypadku samochodowego.

Jakiś mężczyzna w średnim wieku usiłował przejść przez jezdnię, przyczem nie zauważył samochodu, jadącego dość szybko.

W chwili, gdy ujrzał tuż przed sobą auto stracił panowanie nad sobą i zatrzymał się.

Kierowca taksówki nr. 80, Kempner nie zdążył wstrzymać maszyny.

Nieszczęśliwy człowiek znalazł się pod kołami samochodu, skąd go wydobyli przechodnie przy pomocy szofera.

Zabrano go do bramy domu przy ulicy Piotrkowskiej 81, gdzie wezwano pogotowie.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala. Był to 36-letni Majer Gros, przyjezdny z Równa.

★

Przy ulicy Nowo - Zarzewskiej obok domu nr. 20 przejechany został przez samochód sześcioletni Antoś Michalak. Chłopiec doznał poważniejszych uszkodzeń cielesnych.

Pogotowie zebrało go do szpitala Anny Marji.

Podczas ostatniego objazdu więzień w kraju minister Meysztowicz zwiedził również więzienie w Kielcach.

Specjalną uwagę p. ministra zwrócił jeden z więźniów, który wyglądał tak, jakby w więzieniu czuł się doskonale i nic więcej od życia nie pragnął.

— Jak długo i za co siedzisz — zapytał minister.

Aresztant podszedł do ministra żołnierskim krokiem i zaraportował służbowo, przykładając dwa palce do czapki:

— **6 lat za zawodowe zabójstwo.**

Ciekawy „fach"...

17-letni chłopiec

skazany został na 2 lata więzienia za zabójstwo.

Łódź, 31 maja.

Władysław Krawczyk i Franciszek Kwiatkowski, dwaj siedemnastoletni młodzieńcy, udali się na zabawę strażacką, mającą się odbyć w Aleksandrowie.

Na zabawie nudziło się im, to też wyszli na podwórze, gdzie znajdowała się gromadka chłopców.

Wszczęli z nimi rozmowę.

Nagle jeden ze stojących na podwórzu uderzył w głowę niejakiego Stanisława Wrzawę.

Wrzawa, przypuszczając, iż otrzymał cios od Kwiatkowskiego, obdarzył go kilku obraźliwemi epitetami.

Młodzieńcy pokłócili się.

Po upływie pewnego czasu Wrzawa udał się do domu, a wślad za nim podążyli Krawczyk i Kwiatkowski. Na rogu ulicy Spacerowej Kwiatkowski zbliżył się do Wrzawy i oświadczył:

— Tyś mnie obraził... Dzisiaj się z tobą rozprawię...

— Chodź na pole, tam będziemy walczyć — odpowiedział mu Wrzawa.

Udali się za miasto.

Po drodze na jakimś pustym placu Wrzawa podniósł z ziemi cegłę i uderzył nią w głowę Krawczyka.

Krawczyk zatoczył się i upadł na ziemię.

W tej chwili Wrzawa rzucił się na Kwiatkowskiego, powalił na ziemię i począł go grzmocić nielitościwie. Gdy Krawczyk podniósł się z ziemi i ujrzał przyjaciela, zbroczonego krwią, chciał udać się po lekarza.

Nic mi już nie pomoże... umrę za chwilę wyszeptał ranny.

Przeniesiono go do mieszkania, gdzie po upływie kilku godzin wyzionął ducha.

Wrzawa został aresztowany.

Wczoraj siedemnastoletni chłopiec znalazł się przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Illinicza i Arnolda.

Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do winy, twierdząc, iż nie bił Kwiatkowskiego.

Po zbadaniu świadków, zabrał głos prokurator Mandecki, który domagał się dlań surowej kary. Sąd po naradzie skazał go na dwa lata z pozbawieniem praw.

Jak wyłudzono 1.000 radjo-słuchawek.

Dopiero po upływie 3 miesięcy przestępstwo wyszło na jaw.

Z Warszawy donoszą:

Przed trzema miesiącami okradziono znanego jubilera p. Wabia-Wabińskiego. Nazajutrz w hotelu Saskim został aresztowany winowajca, niejaki Adam Zagórski, podający się za obywatela ziemskiego z pod Radomia.

Niestety, dzięki nieurwadze wywiadowcy — zbiegł. Wszystkie jednak kosztowności zwrócono jubilerowi.

Obecnie okazuje się, że ten sam oszust ma na sumieniu inne przestępstwo, które dopiero po trzech miesiącach wyszło na jaw.

W połowie kwietnia b. r. do inż. Buy, dyrektora hurtowni radjotechnicznej pod firmą „Maison de Paris" przy ulicy Jasnej zgłosił się p. Edward Rajswasser (Mylna 2) i wyraził gotowość nabycia 1000 par słuchawek. Jako poręczyciela wymienił Adama Zagórskiego, zamieszkałego w hotelu Saskim.

Inż. Buy zatelefonował do portjerni hotelowej. Odpowiedziano mu, że istotnie zatrzymuje się tam dość często taki jegomość, ogólnie szanowany, uchodzący za bogatego ziemianina.

Tranzakcja doszła do skutku. Rajswasser wystawił weksle, Zagórski zażyrował i f-ma wydała partję słuchawek.

Po upływie trzech miesięcy weksle poszły do protestu. Rajswasser oświadczył, że nie ma pojęcia, kim jest ów ziemianin, bowiem sam nie kupował słuchawek, a jedynie odegrał rolę pośrednika.

Urząd śledczy poszukuje bezczelnego oszusta, jak dotychczas — bez powodzenia. Raiswassera oddano pod dozór policji.



— Jutro są urodziny mojej żony... chciałbym jej podarować coś niezwykłego...
— W takim razie podaruj jej pan pukiel swych włosów...



Cnotliwa Zuzanna.

Garconiera. Półmrok. Godzina 9-ta wieczorem.

Na miękkiej kanapce przy oknie siedzi on i ona.

On trzyma w ręku album.

— To są moje utwory... Ciekaw jestem, czy będą się pani podobały...

Otwiera album.

Ona: (patrzy, uśmiecha się, niby zażenowana, onieśmielona, spłoszona:) No, wie pan, panie Kaziu, czasami można na taką rzecz popatrzeć... Ale poza tem — może mnie pan uważać za kobietę konserwatywną, cnotliwą, małomieszczańską i głupią — ale trudno, ja w tych rysunkach nie widzę nic pięknego... Nie rozumiem tylko jak można tyle pracy, tyle talentu marnować na takie głupstwa...

Pan Kazio wertuje dalej album.

Ona: Rozumiem ostatecznie, jeżeli ktoś ma skłonności w tym kierunku... Ale poco to rysować?.. Kto się z tem zgadza, temu rysunki nie wystarczają, a jeżeli ktoś ma inne poglądy na tę sprawę — ten czuje tylko obrzydzenie na widok podobnych rzeczy... Nie rozumiem więc...

Pan Kazio nadal wertuje album.

Ona: A pozatem, powiem panu całą prawdę, do oglądania takich rysunków musi być specjalny nastrój... Owszem, nie przeczę, są ludzie, którym sprawia przyjemność oglądanie takich malowideł ale, jeżeli o mnie chodzi... to muszę panu przyznać... że z odrazą patrzę na takie rzeczy...

Pan Kazio zamyka album.

Ona: Zaraz!.. Zaraz!.. Pan mi jeszcze nie pokazał ostatniego rysunku!..

Ku-ku.

Letnia szarada Łodzi:
„Co to jest sok malinowy"?..
Brudna szklaneczka wody sodowej w jednym sklepiku kosztuje 5 groszy, a w drugim — 35.

Łódź, 31 maja.

W porze letniej najbardziej masowym artykułem jest t. zw.

„czysta woda"

czyli woda sodowa i

„brudna woda"

czyli woda sodowa ze sokiem.

W każdym niemal domu jest jakiś sklepik z wodą sodową, a prócz tego na rogach ulic

wybudowano ostatnio kioski

w których sprzedaje się ten „ożywczy napój i postawiono stragany

z nieodzownym balonem i jedną szklanką wątpliwej czystości.

Woda sodowa w miesiącach letnich urasta do artykułu pierwszej potrzeby.

Nie mamy statystyki konsumpcji tego napoju, ale nie ulega wątpliwości, że gdyby taka statystyka istniała, wówczas przekonanoby się, że jest do artykuł,

rozchodzący się w największych ilościach.

Wody sodowej z zagranicy nie sprowadzamy. Jest to fabrykat krajowy. Nawet — łódzki.

Zastanawiającą więc jest rzeczą, dla czego istnieje tak

wielka różnorodność cen

na szklankę wody sodowej w poszczególnych sklepach, budkach i kioskach.

Cena szklanki „czystej" wody waha się

od 5 — do 10-ciu groszy,

natomiast szklanka wody sodowej z sokiem kosztuje

20 groszy, a w niektórych sklepach — 35 groszy!

Dlaczego?... Spytajcie o to urząd walki z lichwą.

Tyle co do strony finansowej tego „płynnego" zjawiska.

A teraz — troszkę higjeny.

Istnieje przepis, mocą którego w każdym sklepiku, w którym się sprzedaje wodę sodową, musi być

specjalny przyrząd z wodą bieżącą do przepłukiwania szklanek.

Płukanie szklanek w jakimś kuble lub garnku

jest niedopuszczalne.

A jednak...

Nie wszystkie sklepiki, szczególnie na bocznych uliczkach, stosują się do tych przepisów i szklanki płucze się

w mętnej wodzie, nieodświeżanej w ciągu kilku dni.

Wskutek tego picie wody sodowej jest bodaj najlepszą okazją zdobycia kilku chorób zakaźnych za jednym zamachem.

A pozatem jeszcze jeden maleńki szczegółik.

Czy ktoś zastanawiał się nad tem

z czego składa się sok dodawany do wody sodowej

zwany szumnie „malinowym", „cytrynowym", „ananasowym" — zależnie od zabarwienia i inteligencji sprzedawcy.

Smak ich bowiem jest okropny!

Bardzo, naprzykład, byłoby rzeczą pożądaną, ażeby

urząd badania artykułów spożywczych,

wziął pod mikroskop jeden gatunek z tych różnych soków i stwierdził przedewszystkiem

czy niema tam przypadkiem trujących substancji.

Bo może się czasem okazać, że ten

„ożywczy napój",

zabarwiony fantastycznie i podany w nieumytej szklance — zamiast ożywiać — uśmierca pijących, narażając ich na różnego rodzaju choroby.

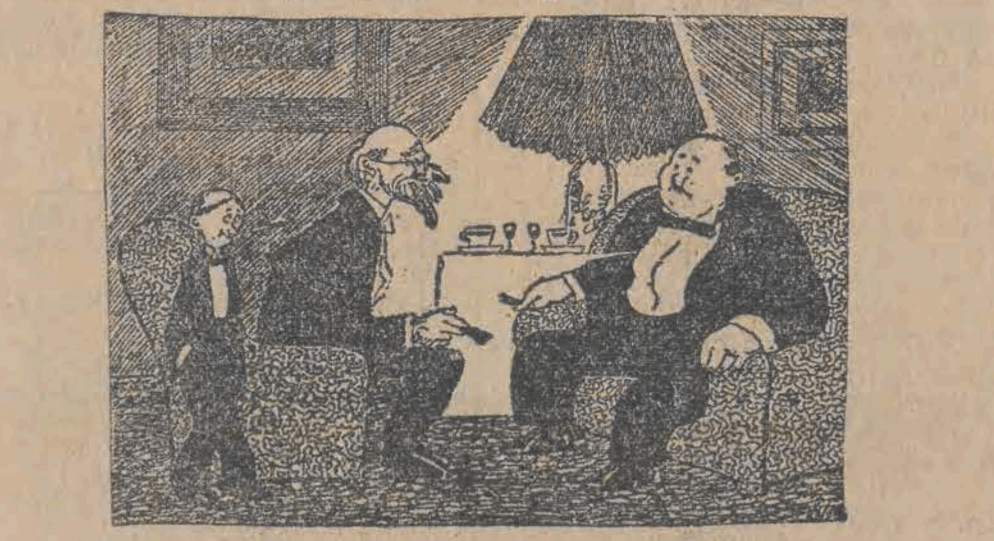
Pierwsze dni lata już się zbliżają.

Ze wszystkich balonów zacznie wkrótce tryskać fontanna — woda sodowa z malinowym sokiem.

Zanim to jednak nastąpi należałoby ustalić co pijemy i ile to ma kosztować

—str.—

Między dowcipnisiami.



— Niech pan posłucha, opowiem panu doskonały dowcip..
— Pan pozwoli, ja znam lepszy..

Nowa metoda odmładzania

systemem Brajtermana.

Pół tuzina konkurentów Steinacha i Woronowa pod kluczem.

Z Warszawy donoszą:

Przed kilku dniami donosiliśmy o wykryciu na wielką skalę zorganizowanej bandy fałszerzy, do której prócz herszta Dawida Rubinsztajna należeli Szmul Rozenberg (Ząbkowska 7), Eljasz Brajterman (Ząbkowska 2), karany za fałszerstwa jeszcze za okupacji i wielu in. wielokrotnie notowanych w urzędzie śledczym.

Otóż przy rewizji, dokonanej u Brajtermana, w związku z wykryciem fałszywych paszportów zagranicznych znaleziono w mieszkaniu dowód osobisty na nazwisko Bruchy Sałcówny (Stawki 47) urodzonej w 1905 r. Władze zainteresowawszy się tym dowodem, ustaliły, że wydany został Sałcównie przez ekspozyturę 4 kom. rządu na zasadzie metryki urodzenia, sporządzonej nie po przyjściu S. na świat, lecz w bieżącym roku na podstawie zeznań świadków.

Brygada fałszerstw zajęła się wyświetleniem tej niejasnej sprawy i na wstępie stwierdziła, że Sałcówna urodziła się w Tarczynie, lecz nie w 1905 r. lecz o całe 11 lat wcześniej t. zn. w 1896

Wobec tego pociągnięto do odpowiedzialności świadków, którzy złożyli fałszywe zeznanie. Aresztowano więc Abrama Goldberga (Pawia 24), Nutę Rotenberga (Wołyńska 17) i pomocnika rabina Joska Marienberga (Targowa 48), którzy do winy przyznali się tłumacząc że uczynili to za namową Brajtermana i Rozenberga, którzy zapłacili im za to po 5 złotych.

Oto w marcu zgłosiła się do nich 32-letnia Sałcówna, panna, która z powodu swego wieku nie mogła znaleźć męża i poprosiła o pomoc. Brajterman i Rozenberg zgodzili się ją odmłodzić.

W tym celu udali się do rabina Jankla Zilbersztajna, żądając wydania metryki Sałcównie, której jakoby nie posiadała... Rabin zażądał zenania w 15 komisarjacie. Świadkowie się znaleźli i — dalsza historja jest już znana. W wyniku jej Sałcówna nie tylko nie wyjdzie prędko zamąż, ale i z „Pawiaka", gdzie los jej podzielili Brajterman, Rozenberg i trzej świadkowie.

Sprawa ta, chociaż się wydaje być skończona, nie jest taką, bowiem u rabina znaleziono jeszcze 11 metryk, podobnych do Sałcówny, co nasuwa podejrzenie, że fałszerze prowadzili swój interes na większą skalę.

Wojna domowa pięknej Medjidje
z księciem Abdul Kadirem synem sułtańskim.

Od dwu lat zgórą zajmują się sądy węgierskie sprawami małżeńskimi księcia Abdul Kadira, syna sułtańskiego i jego żony uroczej Medjidje.

Małżonkowie żyją w ustawicznej wojnie i robią sobie ciągle na złość.

Abdul Kadir, trwoni resztki sułtańskiej fortuny w nocnych kabaretach, przyjaźni się z tancerkami, wyprawia wspaniałe, uczty, porzucona zaś Medjidje roni łzy i uwodzi węgierskich młodzieńców.

Umie być okrutną.

Kilku mężczyzn targnęło się już na swe życie, z powodu jasnowłosej Medjidje, a między nieszczęśliwymi ofiarami jej zalotności, znajduje się pewien poeta węgierski, którego ledwie uratowano od śmierci.

Abdul Kadir wniósł przeciw swej żonie skargę o nielegalne używanie tytułu książęcego.

Medjidje bowiem była odaliską i pochodziła z plebejuszowskiej rodziny.

Matką jej jest kucharka, a ojcem trębacz pułkowy — tak twierdzi syn sułtański.

Księżna zaś zalewając się łzami utrzymuje, iż była legalną żoną i pochodzi z arystokratycznej rodziny.

Ojciec jej piastował urząd dowódcy gwardji sułtańskiej, a matka była damą dworu.

Złość księcia Abdula Kadira nie zna miary.

Przed kilku dniami wykradł dwoje dzieci, które chowały się u Medjidje i wywiózł je w niewiadome miejsce.

Zrozpaczona matka zaskarżyła więc złośliwego małżonka do sądu i z rozpaczy postanowiła zmienić tryb życia.

Chce zostać gwiazdą filmową i czeka na korzystny engagement do Ameryki lub Paryża.

Admirał i ułan.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że oba te wyrazy są pochodzenia nieeuropejskiego. Admirał pochodzi z arabskiego amir, który to wyraz jako emir znany jest jako nazwa dla dygnitarza u narodów wyznających islam. Wyrazem znowu ar-rahl określono flotę, która utrzymywała komunikację między Hiszpanją a Afryką północną. Połączenie tych słów amir-ar-rahl stworzyło właśnie ów wyraz admirał.

Wyraz ułan jest również pochodzenia wschodniego; po turecku oblan znaczy tyle co chłopiec, jeniec. Stąd wyraz ten poszedł w użycie w Europie, jako określenie formacji wojskowej.

Tam, gdzie się dzieci żenią...

W Indjach zawiera się małżeństwa bardzo młodo.

Wśród królewskiego przepychu odbywa się taka ceremonja ślubna.

Zwyczaje hindyskie wymagają, by śluby zawierane były bardzo wcześnie; toteż młodzieniec zaledwie kończy 15, a nawet 14 lat, staje na ślubnym kobiercu; u dziewczyny przeciętny wiek zamążpójścia — to lat 12.

Dawniej, dopóki prawo angielskie nie usunęło tego zwyczaju, wychodziły zamąż dziewczynki 10, 8 a nawet 6-letnie!

Dziś tak niedobrane małżeństwa wyszły naogół z użycia, utrzymując się jedynie w rodach książęcych, gdzie przywiązanie do tradycji trwa nadal i jest bardzo silne. Działają tam zresztą w dużej mierze także względy dynastyczne, myśl o zapewnieniu sobie następców.

Ostatnio taki książęcy ślub odbył się w Indjach między dwunastoletnią księżniczką Kumari Ratankuar Bai z księciem Kumar Lakmishandżi, mającym lat 14. Oboje są dziedzicami potężnych krajów w północno-zachodnich Indjach.

Strój panny młodej lśni od pereł diamentów, rozsianych po całej sukni i w uczesaniu; na każdej ręce ma ona po 10 ciężkich złotych bransoletek, zdobnych drogiemi kamieniami; na nogach zaś ma ona mitenki haftowane perłami.

Strój pana młodego jest bodaj jeszcze wspanialszy. Składa się on z tuniki z białego jedwabiu, grubo haftowanej w złote kwiaty, pod poszóstnie zwiniętą kolją z pereł pyszną się na jego piersi całe masy djamentów i rubinów. Bez przesady można powiedzieć, że strój taki kosztuje dziesiątki miljonów złotych.

Religijny obrzęd zaślubin odbywa się najczęściej — przynajmniej u zwolenników Brahmy — nie w świątyni, lecz w domu pana młodego. Panna młoda przybywa tam, otoczona wspaniałą świtą, w której skład wchodzą z zasady wszyscy krewni i przyjaciele.

Kiedy wstępują w związki małżeńskie ludzie bogaci, po ulicach defilują konie o bardzo kosztownych siodłach, słonie, nakryte cudnemi kapami. Po mieście uwijają się kupcy, którzy już od bardzo wczesnej godziny przebiegają miasto. I nic dziwnego, bo mają oni co robić: zwyczaj nakazuje bowiem, by zaproszeni na ślub zaopatrzyli się w mnóstwo podarków.

Dla tych, którzy zapomnieli czegoś kupić, ułatwieniem jest, że kupcy krążą ze swym towarem, zachwalając jego dobroć i niską cenę.

A gdy już cały orszak zbierze się na miejscu, zapalą święty ogień, po jednej stronie umieszczając wazę z wodą, po drugiej zaś żarna do mielenia zboża. Nowożeniec bierze swą panią za rękę i oprowadza dokoła ogniska. Każdy z kolei czyni bóstwu ognia ofiarę z masła topionego i ziaren. Później gdy pan młody rozplótł już warkocze żony, kapłan kropi ich kilkoma kroplami wody. Ceremonja skończona.

Tragiczna śmierć pożeracza serc niewieścich.

Sam sobie wymierzył karę za niecne postępki.

Pomimo czterdziestu siedmiu lat, które dźwigał na swych barkach p. I. Audran był on jednym z najniebezpieczniejszych lowelasów, jakich znała kula ziemska.

Szalały za nim kobiety, a on za niemi.

W ostatnich jednak czasach pan Audran wyróżniał jedynie bardzo młode dziewczęta i uwiódł 16-letnią Małgorzatę, córkę poważnego obywatela z Nicei.

Ofiara jego afektów została matką, a uwodziciel pod naciskiem jej rodziców, uczynił formalne zobowiązanie, iż ożeni się z Małgorzatą, po przeprowadzeniu rozwodu ze swą żoną, z którą nie mieszkał od szeregu lat.

W kilka tygodni po podpisaniu cyrografu, zgłosił się p. Audran do rodziców swej narzeczonej i zażądał unieważnienia umowy, albowiem się rozmyślił i niema zamiaru brać ślubu po raz wtóry.

Między uwodzicielem i ojcem pokrzywdzonej nastąpiła gwałtowna wymiana słów, w czasie której Audran wyjął rewolwer.

Broń wypaliła przypadkiem kładąc trupem matkę Małgorzaty. Mąż zamordowanej wybiegł do drugiego pokoju, chwycił browning i począł strzelać w kierunku zabójcy.

Rozpoczęła się gwałtowna walka, w której padło kilkadziesiąt strzałów.

Audran'owi zabrakło ładunków, wyskoczył więc oknem z trzeciego piętra.

Tak skończył niecne życie — pożeracz serc kobiecych i sprawca wielu tragedji miłosnych.

Tragiczna pomyłka strażnika

zamiast złodzieja zastrzelił pannę młodą.

Młode małżeństwo Edward i Marja Lavaud podejmowali swych gości ucztą weselną w restauracji ogrodu zoologicznego.

Ani się spostrzegli biesiadnicy, gdy nastał wieczór i ogród zamknięto. Chcąc się wydobyć z ogrodu, poczęli goście bić pięściami i laskami w bramę.

Hałasy te zwabiły stróża, który nie namyślając się wiele — strzelił w gromadę weselnych gości, będąc pewnym, iż są to bandyci, którzy chcą wyważyć bramę ogrodową.

Skutek strzałów był tragiczny. Panna młoda ugodzona w serce zmarła natychmiast.

Sprawcę zabójstwa pociągnięto do odpowiedzialności.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

43)

ROZDZIAŁ XXI.

„PODRÓŻ POŚLUBNA".

Kiedy on jej powie całą prawdę?... I jak to powiedzieć?

Myśli te ani na chwilę nie dawały mu spokoju podczas podróży do Paryża.

Każdy obrót kół czynił wyznanie rzeczy coraz bardziej trudniejszą do przeprowadzenia.

Oto — Helena siedzi na przeciwległej ławce, wtulona w kąt i patrzy obojętnie przez okno. Nieruchoma, milcząca, zamknięta w sobie na siedem spustów.

Nie zwracała na niego najmniejszej uwagi. Od chwili, gdy pociąg ruszył z Monte - Carlo, nie przemówiła doń ani słowa, ani razu nie spojrzała na niego.

Denerwowała go myśl, że będzie musiał przebyć z nią razem w tych okropnych warunkach całe osiemnaście godzin!

Przyznała się do tego, że jest żoną Krakowskiego i tolerowała obecność męża z obowiązku.

Nie objawiała w stosunku do niego chociażby pozoru jakiejś radości lub zadowolenia...

Ale to nie znaczy, że obchodziła się z nim brutalnie. Nie! — poprostu mąż był dla niej w tej chwili rzeczą obojętną i konieczną — nic więcej!

Zatopiona w własnych myślach, pozwoliła swemu towarzyszowi podróży czynić co mu się podoba, nie wiedząc nic o tragicznej walce, jaka toczyła się w sercu jej rzekomego małżonka, który jeszcze teraz nie mógł opanować sytuacji, nie mógł skupić myśli ani zorjentować się w konsekwencjach, jakie mogą nastąpić po jego nagłej ucieczce z Monte-Carlo.

Kliford zadowolony był z jednej tylko rzeczy: — kobietę, którą kochał nad życie, dla której gotów był poświęcić wszystko co posiadał najcenniejszego — tę kobietę los pozwolił mu nazywać „żoną"...

Sama myśl o tem napawała go radością...

Ach, gdyby to mogło być prawdą!...

Gdyby on mógł naprawdę odbywać w tej chwili podróż poślubną z Heleną..

Ale nie w tym stroju starego niedołęgi!... Bez tej szminki na twarzy, przyczepionej brody i wąsów... Poprostu on — młody, silny Kliford Kin i ona jego najsłodsza żona, najukochańsza Helena!

Gdyby mógł chociaż z nią pomówić. Wytłumaczyłby jej wszystko. A potem opiekowałby się nią jak dzieckiem. Nie opuszczałby jej ani na chwilę. Opowiedzieliby sobie dawne dzieje. Nie siedzieliby tak w milczeniu — jak teraz..

Nawet — gdyby go nie kochała — potrafiłby ją zdobyć żarem swej nieokiełznanej miłości, potęgą uczucia..

Usiadłby przy niej blisko — bliziutko... Ująłby jej rączkę w swe dłonie.. A potem — — ścisnąłby ją mocno — mocno — — w swych ramionach, obsypałby pocałunkami jej młode, piękne ciało — od głowy, od różowego uszka, od krwawych warg — aż do stóp...

Nauczyłby ją kochać jego niewyczerpaną, niezgnębioną miłością..

I żyliby — jak mąż z żoną...

A tak — to co?...

Rozkoszny dreszcz przebiegł mu po ciele.

Bał się podnieść wzroku, by nie zajrzała mu w twarz i nie odgadła tajemnicy.

Ale ona siedziała jak przedtem cicha zamyślona, obojętna, wpatrzona w siną dal, kłębiącą się za oknami mknącego expressu...

Kliford zacisnął wściekle pięści i zagryzł wargi.

Ta cisza w przedziale doprowadziła go do szaleństwa.

Helena założyła nogę na nogę. Z pod lekkiej sukienki wychylił się rąbek jedwabnego dessous. Obcisła pończoszka uwydatniła krągłość kolanek.

Kliford przymknął oczy..

Gorąca fala krwi zamroczyła mu umysł. Czuł, że mdleje. Chciał wstać, zbliżyć się do niej, powiedzieć wszystko, przyznać się do tej podłej mistyfikacji, zrzucić z siebie maskę obrzydłego starca, pochwycić ją w ramiona, rozcałować do utraty przytomności — a potem rzucić się w wir szału i zapomnienia — — —

Otworzył oczy.

Helena siedziała w kącie odwrócona twarzą spokojna i milcząca. Pociąg dudnił. Za oknami majaczyły kontury znikających miast i wsi.

Kliford nie mógł dłużej usiedzieć w wagonie. Przeprosił Helenę, która nie patrząc nawet na niego, skinęła obojętnie głową i wyszedł do kurytarzyka.

Odetchnął głęboko.

Spuścił szybę w oknie i oparłszy się łokciami o poręcz, spojrzał w gwiaździste niebo.

— Jeżeli nie dziś — to jutro... Wszystko jedno... Kiedyś przecież będę musiał powiedzieć jej całą prawdę.. A potem....

Potem... Potem... Właśnie — co potem będzie?...

Potem będą musieli się rozstać... Innego wyjścia niema...

Musi ją odwieść bezpiecznie do Londynu, do jej rodziny.

A tam ona już sama da sobie radę..

Tymczasem musi grać konsekwentnie swą rolę do końca..

A jeśli nawet... Jak on jej wtedy powie prawdę?...

Czy oświadczy jej poprostu:

— „Jeżeli pani była żoną Krakowskiego — to teraz jest pani wdową! Jestem samozwańcem, który znalazł trupa pani męża w piwnicy willi na kilka chwil przed pani przybyciem"...

(D. c. n.)

Sieroty, zniedołężniali starcy, chorzy umysłowo powinni być przedmiotem opieki społeczeństwa

Doniosłe uchwały przedstawicieli samorządu ziemskiego.

Odbyty ostatnio w Warszawie zjazd przedstawicieli samorządu ziemskiego, w którym wzięło udział około 350 delegatów ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, zajmował się między in. doniosłego znaczenia w naszem życiu publicznem zagadnieniem, mianowicie zagadnieniem opieki społecznej.

W państwach o wysokiej cywilizacji zagadnienie to jest uregulowane oddawna. Opieka społeczna przyjmuje pod swe skrzydła wszystkie jednostki przez los i przez życie upośledzone. Żebractwo jest tam tępione z całą bezwzględnością. Natomiast każde nieszczęście ludzkie otacza samarytańskie miłosierdzie społeczeństwa.

U nas sieroty, dzieci bezdomne, zniedołężniali starcy, pozbawieni majątku i rodziny, utrzymywani są wprawdzie także w różnego rodzaju zakładach i przytułkach, ale pędzą tam żywot przeważnie nadzwyczaj ciężki. Przytułki te są jednak przepełnione, i wielu z nich kołacze się na łaskawym, gorzkim chlebie u ludzi obcych. Zakłady dla najbardziej upośledzonych, dla umysłowo-chorych, są także przepełnione. Przyjmują do nich tylko albo chorych, za których utrzymanie może rodzina opłacać, albo też chorych, którzy zagrażają wskutek swej niepoczytalności otoczeniu. Inni chorzy znajdują się na wolności, przebywają między zdrowymi, jakże często będąc niezasłużenie pośmiewiskiem otoczenia. Dopiero przypływ szaleństwa powoduje zaopiekowanie się niemi przez powołane czynniki.

Wszystkie te sprawy mają być uregulowane przez ministerstwo pracy i opieki społecznej. Samorządy ziemskie stają do pracy wespół z tem ministerstwem. Zjazd w sprawie opieki społecznej powziął następujące uchwały:

1) Ustawowo zobowiązać miasta niewydzielone z powiatów do ponoszenia wydatków na wspólne cele opieki społecznej.

2) Przestrzegać ściśle w praktyce podziału zadań, wprowadzonego przez ustawę o opiece społecznej i przepisującego samorządowi powiatowemu organizowanie i prowadzenie zakładów opieki społecznej i wogóle politykę inwestycyjną w tej dziedzinie, gminom zaś sprawowanie opieki bezpośredniej — a więc i opłacanie kosztów utrzymania swych biednych w zakładach.

3) Zwiększyć środki na opiekę społeczną przez przekazanie na te cele wszelkich grzywien administracyjnych, jak to było do niedawna. Należy również przekazać samorządom majątek po byłych radach dobroczynności publicznej, kuratorjach trzeźwości, b. ziemstwach, oraz wszelki majątek, który służył poprzednio dla celów opieki społecznej.

4) Wykorzystać związki samorządów do organizowania i prowadzenia specjalnych zakładów opieki społecznej, zwłaszcza do czasu powstania samorządu wojewódzkiego, który przejmie te specjalne cele.

5) Przywrócić obowiązek Państwa opiekowania się ubogimi, którzy nie mają prawa do opieki społecznej w żadnej gminie.

Wreszcie zjazd wypowiedział się za zwiększeniem budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej na cele organizacji specjalnych zakładów dla umysłowo-chorych pozostających w wielu wypadkach obecnie bez należytej opieki.

Trzęsienie ziemi

na Kaukazie.

Moskwa, 30 maja.

W powiatach Czugujewskim i Wolczańskim dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, które nie przyniosło większych strat, lecz wywołało panikę wśród ludności. Trzęsienie ziemi odczuto również na Kaukazie w mieście Gory, gdzie kilka budynków rozpadło się.

Z wycieczki dziennikarzy polskich do Czechosłowacji.



Chargé d'affaires, radca legacyjny Rzplitej Polskiej w Pradze, Jan *Karszo-Siedlewski*, który przyjął wycieczkę w salonach poselstwa polskiego.



Wacław Czosnowski, referent prasowy poselstwa polskiego w Pradze, który towarzyszył stale wycieczce.



Prezes Klubu polskiego w Pradze, inż. *Skrowaczewski*, sekr. gen. dyrekcji zakładów Szkody.



Roman Jaworski, kierownik Polskiej Ag. Telegraficznej w Pradze, który towarzyszył stale wycieczce.



Senator Jerzy Pichl, prezes „Syndikatu ceskoslovenskych nowinaru".



Wacław Svichowsky, prezes komitetu, dyrektor agencji „Central European Press".



James Hyka, sekr. komitetu, red. nacz. w ministerstwie spraw zagranicznych w Pradze.



Edward Perma, nacz. redaktor wydziału pras. minist. spraw zagr. w Pradze.

„Scena miłosna w operze

to najgroźniejsza rafa, o którą może się rozbić śpiewak lub śpiewaczka,"

twierdzi znana artystka operowa Marja Jeritza.

Od wzniosłości do śmieszności jest tylko jeden krok, a krok ten najłatwiej uczynić w wielkich scenach miłosnych w operze. Nawykliśmy wszak do tego, że naszym uczuciem namiętnym lub tkliwym dajemy wyraz w mowie, a nie śpiewie i dlatego tylko wyjątkowo genjalnym indywidualnościom aktorskim udaje się arję miłosną odtworzyć z całą naturalnością. **Scena miłosna to zawsze najgroźniejsza rafa,** o którą się może rozbić śpiewak lub śpiewaczka. O tych **trudnościach sztuki miłosnej na scenie operowej** znana primadonna operowa **Marja Jeritza**, mówi w jednym z czasopism:

„Naturalność w scenie miłosnej w operze, to największa sztuka, którą każdy śpiewak musi równie pilnie studjować, jak samą sztukę śpiewania. Primadonna musi służyć dwum panom, mianowicie libreciście i kompozytorowi, a służyć dwum panom nie jest rzeczą łatwą. Naprzykład libretto wymaga, aby sopranistka namiętnie objęła tenora, całą duszą poddała się jego gorącym pocałunkom, jednocześnie jednak kompozytor nakazuje, aby każda nuta była wzięta należycie i każdy ton dostatecznie długo wytrzymany.

Ażeby sobie poradzić w tej **podwójnej grze,** śpiewaczka musi dokładnie znać śpiewaka. Jeżeli on jest chłodnym ona musi wynagradzać to namiętnością, jeżeli jest namiętnym, ona musi go hamować; jeżeli tenor jest mały, to sopranistka winna zawsze wybierać sobie taką pozycję, aby nie musiał patrzeć na jej szyję, kiedy ma śpiewać, spoglądając jej w oczy. Jeżeli bohater obdarzony jest pokaźną tuszą, to śpiewaczka musi ogromnie uważać na swoje ruchy, aby go nie uczynić śmiesznym.

Dziwnym zbiegiem okoliczności największy mój sukces w scenie miłosnej zawdzięczam **szczęśliwemu przypadkowi.** Śpiewałam partję tytułową w „Tosce", a miałam to szczęście, że próby odbywały się pod osobistym kierunkiem Pucciniego. Właśnie znajdowaliśmy się w połowie drugiego aktu, kiedy bohaterka zgnębiona rozpaczą, pada na sofę, zanim odśpiewa swą wielką arję. Idąc przez scenę ku sofie, **poślizgnęłam się i upadłam.** Nie chcąc zaś uczynić zamieszania, **odśpiewałam swą arję, leżąc na ziemi.** Puccini był tem zachwycony.

— Nareszcie odkryliśmy właściwy sposób, w jaki ta arja wykonaną być powinna — zawołał.

Marja Jeritz uznaje, że najcięższą rolą dla niej jest w „Kawalerze róży" partja Oktawjana. Czuje się ona tak bardzo kobietą, że nie potrafi przekonywująco odtworzyć postaci mężczyzny i co chwila zdaje się jej, że jest śmieszną i nienaturalną.

Wykłady księcia szwedzkiego.

Ks. Wilhem szwedzki, najmłodszy syn króla, znany jako myśliwy, pisarz i podróżnik, pobił obecnie rekord swemi odczytami w Ameryce. Podróżując po całych St. Zjednoczonych, książę wygłosił 51 wykład o swych przygodach myśliwskich w Afryce. Prócz tego książę wypowiedział na bankietach 50 przemówień.

Jego impresario, który mu stale towarzyszył, powiada, że książę nietylko miał olbrzymie powodzenie dzięki treści wykładów, lecz że wykazał niebywałą wytrzymałość fizyczną. Wykłady — mówiąc nawiasem, książę mówi świetną angielszczyzną — należały podobno do najbardziej interesujących, jakie kiedykolwiek w Ameryce wypowiedziano.

Doskonałą ilustrację tych odczytów stanowiły zdjęcia filmowe, które książę robił podczas swych podróży afrykańskich. To powodzenie tak zachęciło prelegenta, że zapowiedział na jesień drugą serję odczytów.

Kiedy człowiek jest pijany?

—:—

Sprawą tą żywo zajmuje się angielski świat medyczny.

Kwestja, kiedy człowieka można uważać za pijanego, interesuje angielski świat uczonych już od dłuższego czasu, choćby już dlatego samego, by mieć pewne kryterjum do osądzenia winy człowieka „w stanie niepoczytalnym". Dlatego uczone „Towarzystwo medyczne" w Angli wyznaczyło komisję, do której należą najwybitniejsi lekarze, urzędnicy sądowi i policyjni, celem zbadania i określenia kiedy istotnie rozpoczyna się u człowieka stan upicia, wykluczający poczytalność i odpowiedzialność za czyny.

Sprawozdanie komisji, jak następuje: „Stan kompletnego pijaństwa może być dopiero wtedy przyjęty, jeżeli dotycząca osoba jest do tego stopnia pod wpływem alkoholu, że zupełnie traci kontrolę swoich zdolności, to znaczy, że niezdolną jest wykonać te czynności, których wykonanie mu się poleci".

Całkiem dokładne zaopinjowanie czy człowiek jest pijany czy nie, jest zdaniem komisji niemożliwe. By uzyskać dokładny dowód upicia się danego osobnika, trzeba go poddać najrozmaitszym doświadczeniom i egzaminom. Uwzględnić w tym wypadku trzeba ogólną postawę, stan jego ubrania, woń oddechu, sposób mówienia ruchliwość języka, sposób chodzenia, siedzenia i wstawania, zdolność robienia szybkich obrotów ciała, próbę, czy jest w stanie podnieść z ziemi ołówek albo monetę, reagowanie źrenic, oddychanie itp.

Natomiast mało wagi należy przykładać do szybkości tętna, częstego powtarzania tych wyrazów, niepewności przy pisaniu i chodzenia po prostej linji. Lekarze przestrzegają przed zbyt spiesznem konstatowaniem pijaństwa i wskazują na fakt, że zjawiska zupełnie podobne do objawów pijaństwa mogą być wywołane przez rozmaite choroby, a nietylko przez nadużycie alkoholu.



Siatkówka i narodowa (dwa ognie) na boisku Gimnazjum im. Piłsudskiego.

Nowa bardzo piękna gałąź sportu na widowni.

W ubiegłą niedzielę w porze południowej, boisko przy Gimnazjum im. Piłsudskiego, zaroiło się znowu, uprawiającą sport młodzieżą szkolną i licznemi rzeszami widzów.

Piękna pogoda i ciepło przyczyniło się w wysokim stopniu do powodzenia tej ładnej imprezy sportowej.

Na pierwszy ogień poszła siatkówka Rozpoczęły drużyny żeńskie.

Gimn. p. Sobolewskiej i p. Prysewicz.

pierwszy mecz czwórkami.

Zwyciężyła przy decydującej przewadze, zasłużenie najruchliwsza obecnie z pośród łódzkich szkół średnich drużyna p. Sobolewskiej, w stosunku 30:7.!

W drugiej parze grały znowu

„Soboleszczanki" z Gimn. p. Krygier.

Obie drużyny wystąpiły w 7-ę przyczem drużyna p. Sobolewskiej z rezerwą. Mimo to wynik pierwszej partji, po bardzo ładnej grze wypadł na korzyść „Soboleszczanek". Uległy one jednak w drugiej partji. Końcowy rezultat 27:20 na korzyść drużyny p. Krygier.

Gimn. im. Piłsudskiego — Gimn. „Społeczne".

Poraz pierwszy w Łodzi, pokazały grę w piłkę t. zw. **„narodowa"**, względnie **„dwa ognie"**.

Jest to czysto męski sport, zasługujący na rozpowszechnienie, choćby z tej przyczyny, że w grze bierze udział aż 20 zawodników (po 10 w każdej drużynie). Prócz tego gra w piłkę narodową jest nadzwyczaj emocjonująca, polegająca na tem, że dwie drużyny stają przeciwko sobie na boisku podzielonem na dwie połowy, starając się piłką ugodzić przeciwnika, w jakąkolwiek część ciała.

Jeżeli przeciwnik złapie piłkę w ręce i nie wypuści jej, pozostaje na boisku, natomiast zawodnik uderzony piłką, lub ten, który piłkę złapał w ręce i puścił ją, schodzi z boiska, czyli staje się niewolnikiem, jednakże w grze bierze on nadal udział ustawiając się poza boiskiem, na tyłach przeciwnika. W ten sposób drużyny znajdujące się na boisku, dostają się w dwa ognie, gdyż piłkami godzą w nich gracze znajdujący się na boisku jak i niewolnicy, zajmujący ich tyły.

Pokonaną zostaje ta drużyna, której ostatni gracz, „zastrzelony" opuścił boisko.

W toku gry wytwarzają się nieraz wspaniałe kombinacje, gdyż drużyny znajdujące się na boisku kombinują ze swymi niewolnikami, przerzucając piłkę ponad głowami przeciwnika. Piłka odbita przez niewolnika, jeżeli padnie na boisko przeciwnika, staje się własnością tego ostatniego.

Orjentacja, zwinność w unikaniu strzałów, opanowanie piłki rękami i silne, celne strzały, są główną podstawą tej pięknej gry. Wdzięczne pole do popisu mają w „narodówce" bramkarze piłki nożnej, oraz zespoły grające w koszykówkę, u których opanowanie piłki rękami, celny i silny rzut są podstawą.

Zespół im. Piłsudskiego, jako najbardziej usportowiony z pośród wszystkich szkół średnich w Łodzi zwyciężył gimn. Społeczne zupełnie zasłużenie w stosunku 2:1. Pierwszą partję wygrało „Społeczne", by następnie dwie przegrać bez apelacyjnie.

Na zakończenie odbył się mecz w siatkówkę pomiędzy

Szk. Realną p. Wiśniewskiego i „Piłsudczykami".

I w tem spotkaniu Piłsudczycy okazali się bezkonkurencyjnymi, bijąc decydująco swego przeciwnika, w stosunku 30:12 !

astępca.

XXX dzień turnieju walk francuskich.

Wspaniałe sukcesy Sztekkera i Kawana. Obaj ci zapaśnicy walczyć dziś będą o pierwsze miejsce w turnieju. Dzis ostatni dzień walk i uroczyste rozdanie nagród.

Przedostatni wieczór turnieju walk francuskich minął pod znakiem zwycięstw faworytów turnieju.

W pierwszej parze zmierzył się Kawan z olbrzymem górnośląskim Bryłłą. Spotkanie tych zapaśników, rozporządzających kolosalną siłą należało do niezwykle emocjonujących. Doskonały rutynista i taktyk Kawan, stosując w pierwszych dwu kwadransach system defenzywny, zarezerwował siły do ostatnich minut spotkania i bez specjalnego wysiłku zwyciężył zmęczonego Bryłłę. W ten sposób Kawan zyskał prawo do walki o pierwszą nagrodę.

Najciekawszem ze spotkań wczorajszego wieczoru była walka Prohaski z eks Czarną Maską Gruneisenem.

Gruneisen, zmęczony ostatniemi walkami, nie atakował już z taką furją jak dotychczas, to też Prohaska miał przez cały czas spotkania bezwzględną przewagę. Wysiłki Prohaski, celem założenia przeciwnikowi podwójnego nelsona nagrodzone zostały pomyślnym skutkiem i w 18 minucie dostaje się Gruineisen w zabójczy nelson czecha.

Ale szwajcar okazał się bardzo wytrzymałym zapaśnikiem i blisko 5 minut wytrwał dzielnie w zabójczym chwycie czecha.

Prohaska będąc pewny, że teraz z łatwością położy przeciwnika na łopatki wypuszcza go z nelsona, lecz szwajcar błyskawicznie formuje most i w ten sposób unika porażki.

Omdlały jednak z nadmiaru wyczerpania oświadcza, iż dalej walczyć nie może i wogóle w dniu dzisiejszym opuszcza Łódź.

Gruneisen nagrodzony zostaje „nagrodą pocieszenia" w sumie 500 zł. i wśród burzy oklasków opuszcza lokal Apolla.

Następnie wpadają na ring Wildman i Sztekker.

Walka ta prowadzona była ze zmienną przewagą, przyczem Sztekker górował znacznie nad przeciwnikiem techniką i wytrzymałością.

W 28 minucie stosuje Sztekker swój ulubiony „młynek" i oszołomionego Wildmana powala na obie łopatki.

Przebieg walk w dniu wczorajszym przedstawiał się następująco:

1 para
Kawan — Bryłła.

Bryłła atakuje z miejsca. Widocznem jest, iż Kawan rezerwuje siły na koniec walki, stosując system defenzywny.

Rozporządzający nadludzką siłą Bryłła kilkakrotnie zmuszał Kawana do pozycji parterowej, lecz Kawan bronił się dzielnie unikając porażki.

Dopiero po trzeciej pauzie rozpoczyna serję ataków Kawan i w 40 minucie zwycięża Bryłłę.

2 para
Prohaska — Gruneisen.

Gruneisen nie walczy już tak pewnie jak pod czarną maską.

Olbrzym czeski atakuje z furją i dąży jedynie do założenia przeciwnikowi nelsona. Udaje mu się to w 18 minucie walki.

Daremne były wysiłki ex maski, celem zwolnienia się z żelaznych kleszczy Prohaski Około 5 minut męczy czech szwajcara i po tym czasie sądząc że Gruneisen nie będzie już miał sił do obrony, wypuszcza go z nelsona, pragnąc omdlałego przeciwnika położyć na łopatki.

Lecz Gruneisen błyskawicznie formuje most i unika porażki. Gruneisen chwiejąc się na nogach oświadcza arbitrom, że dalej walczyć nie może i rezygnuje ze zwycięstwa.

Po krótkiej naradzie komisja sędziowska przyznała zwycięstwo Prohasce, zaś Gruneisen otrzymuje „nagrodę pocieszenia" w sumie 500 złotych i wśród burzy oklasków opuszcza Apollo.

3 para
Sztekker — Wildman.

Przewaga zmienna. Obaj zapaśnicy walczą spokojnie.

Po pierwszej pauzie Wildman przeważa, lecz w 28 minucie udaje się Sztekkerowi „młynek" i oszołomionego Wildmana kładzie na łopatki.

W dniu dzisiejszym w ostatnim dniu turnieju, zmierzy się Kawan ze Sztekkerem o pierwszą nagrodę oraz Wildman z Bryłłą o następną.

Po walkach nastąpi uroczyste rozdanie nagród przez mistrza Pytlasińskiego.

Joker.

Wspaniały sukces polskich lekkoatletów w trójmeczu lekkoatletycznym

Estonja — Łotwa — Polska.

(Od warszawskiego korespondenta sportowego „Expressu").

Warszawa, 31 maja.

W trojmeczu lekkoatletycznym, rozegranym w Warszawie między Estonją Łotwą i Polską odnieśli polscy lekkoatleci wspaniały tryumf.

W biegu na 100 mtr. pierwsze miejsce i drugie zajmują Szenajch i Dobrowolski, trzecie Labe (Est.), czwarte Oja (Łotwa), piąte Labent (Est.) szóste Rudsits (Łotwa).

W skoku o tyczce zmuszeni byli polacy ustąpić pierwsze miejsce estończykowi Tammanowi. Drugie miejsce zajął również estończyk Klumberg, dopiero trzecim miejscem zadowolnić się musiał Rzepka.

Bieg na 10 km. przyniósł wspaniały sukces Freyerowi. Po sobotniej przegranej na 5 klm. trzymał się Freyer na ostrożności i dzięki mądrej taktyce zwyciężył Montmillera na ostatnich 40 m., sfiniszowawszy w porę. Czas biegu wynosił 33 m. 35,4 sek. Montmiller spóźnił się o trzy m.

Skok wdal wygrał łotysz Rudtis 693 cm. Drugie miejsce zajął polak Kasperkiewicz 656 cm.

Bieg na 400 m. dał znowu dwa pierwsze miejsca polakom: 1) Weiss 51 s. (rekord polski wyrównany) 2) Rothert, 3) Fröhlichs (Łotwa) 4) Mussis (Łotwa) 5 i 6 Estonja.

W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajęli goście: Jordan (Łotwa) 40. m. 35 cm., 2) Kalkun (Estonja), 3) Baran (Polska) 39 m. 74 cm.

Trójmecz zakończyły biegi, w których polacy byli niezwyciężeni.

W biegu na 1500 m. dwa pierwsze miejsca zajęli polacy: 1) Malanowski 4 m. 9,8 sek, 2) Foryś 4. 11,2 sek. 3) Petkewicz (Łotwa), 4) Cimmermans (Łot.) 5 i 6 Estonja.

Bezsprzecznie najładniejszym widowiskiem trójmeczu była sztafeta 4×100. Wygrała ją przeważnie drużyna polska w składzie: Weiss, Dobrowolski, Rothert, Szenajch.

Polacy ustanowili nowy rekord polski 44 s. ! Drugie miejsce zajęła Łotwa, trzecie Estonja.

W ogólnej klasyfikacji wygrywa Polska 14 2pkt. przed Łotwą 96 pkt. i Estonją 95 pkt. Łotwa, która pierwszego dnia prezentowała się dość słabo, wyszła w ostatniej chwili na drugie miejsce, dzięki doskonałym wynikom dnia drugiego.

Sukces polskich lekkoatletów stanowi przełomowy moment w historji naszej lekkiej atletyki, jeżeli się zważy, że przeciwnikami Polski były narody, które w dziedzinie lekkiej atletyki zajmują przodujące stanowiska.

Wład. M.

Popis gimnastyczny w Helenowie

gimnazjum niemieckiego męskiego i żeńskiego.

Naogół dość monotonny system gimnastyki szwedzkiej, w którym powtarza się ustawicznie kilka zaledwie ruchów, doczekał się wreszcie w Danji zreformowania. Niels Bukh i dr. Bode urozmaiciwszy jego całość przez wprowadzenie całego szeregu nowych figur i ruchów, uczynili z niego raczej rytmiczne przygotowanie do lekkiej atletyki.

Bardzo słusznie postąpił p. Stempel, nauczyciel gimnastyki niemieckiego gimnazjum, wprowadzając ten zmodernizowany system do ćwiczeń obrazowych młodzieży. Ćwiczenia te bardzo efektowne, posiadają nietylko wartość dla oka, to znaczy piękną formę zewnętrzną, ale cenne są dzięki swej wewnętrznej treści: dają możność rozwijania siły mięśni we wszystkich kierunkach i wielokątowego zaprezentowania sprawności fizycznej ćwiczącego.

W rezultacie tego popis gimnastyczny uczniów i uczenic gimnazjum niemieckiego wypadł b. efektownie. Był on bowiem nietylko tradycyjną uroczystością czysto szkolną, ale i udaną rewjąwją nowatorskich prądów w gimn. Podkreślić należy wzorową karność i wyrobienie fizyczne ćwiczących. Efektem pierwszorzędnym był całkowity sukces podczas ogóln. ćwiczeń wolnych w których brało udział 800 uczniów i uczenic, zadziwiających harmonijnem zgraniem się, tak niezbędnym czynnikiem wszelakich ćwiczeń grupowych.

Bardzo piękne wyniki uzyskali współzawodnicy podczas ćwiczeń lekko - atletycznych. I tak w skoku o tyczce osiągnął Ułaszewski 3,35. W rzucie oszczepem Freimark 44 m., a w rzucie piłką uszatą Kure 48 m. Zwycięscami zawodów kolarskich byli Reul i Einbrodt.

Wśród kostjumów ćwiczących uczenic zauważyliśmy bardzo nowoczesne, niemniej estetyczne stroje gimnastyczne jakie już weszły w użycie w całej Europie Zachodniej. Szkoda, że tylko część dziewcząt ubrana była w te piękne zreformowane kostjumy.

J.

Liga i P.Z.P.N. położyły kres wędrówce graczy.

W dniu dzisiejszym Łódzka Liga Okręgowa otrzymała zarządzenie mocą którego przechodzenie graczy z PZPN. i odwrotnie bez zwolnienia wstrzymuje się od 30 maja do 12 czerwca rb. Zarządzenie to nadesłane telegraficznie wywołało zrozumiałą konsternację w szeregach niektórych klubów, opierających swoje szkielety na graczach sezonowych.

Uchwała w powyższej sprawie zapadła w dniu wczorajszym na konferencji delegatów PLPN. i PZPN. która odbyła się w związku z chęcią dojścia do porozumienia dwóch równorzędnych organizacji piłkarskich.

Strzelecka reprezentacja Polski w Rzymie.

Mistrzostwo świata w konkurencji jednostkowej uzyskał Szyder (Szwajcarja) w pistoletach 532 punktami. Polak Boniarzewski uzyskał 21 miejsce 454 punktami bijąc w ten sposób rekord Polski. W konkurencji drużynowej Szwajcarja zdobyła 1-sze miejsce, Polska zaś zajęła siódme miejsce dzięki temu, że strzelała z broni obcej. Techniczne wyniki przedstawiają się następująco: Szwajcarja 2.574 pnt. Polska 2. 015 pnt.

CASINO.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Salonowo erotyczny dramat w 10 aktach ilustrujący życie złotej młodzieży p. t.:

„KOBIETY i HAZARD"

Zakulisowe życie największego music-hallu w Londynie „Zielony młyn", słynnego z bogatych luksusowych wystaw i uroczych tancerek.

PONADTO

GOSCINNE WYSTĘPY

Karola Hanusza

artysty teatrów „Qui Pro Quo" „Perskie Oko" „Nietoperz"

Lidji Morawskiej

artystki oper zagranicznych.

Luni Nestor

primabaleriny teatrów amerykańskich, ostatnio Opery w Warszawie. — —

Początek o godz. 4.30.

SPLENDID

ul. Narutowicza 20.

Dziś i dni następnych!

Najnowsze arcydzieło znakomitej francuskiej wytwórni „GAUMONT" p. t.:

OGNIA!..

(FEU!..)

Potężny dramat morski, pełen emocjonujących scen — wstrząsająca symfonja morza i miłości genjalnej reżyserji J. de BARONCELLI'EGO

W rolach głównych:

Gioconda ekranu o fijołkowych źrenicach:

Dolly Davis i Charles Vanel.

Początek o godz. 5-ej po poł.

NAJTANSZE ZRODŁO

perfum, mydeł, wody kolońskiej, pudru, kremów do twarzy, różnych past do zębów—najlepszych firm zagranicznych

TYLKO w KONKURENCYJNEJ PERFUMERJI

S. BUCHWAJCA

Piotrkowska 22 — Telefon 31-43.

Najlepszy **spinacz do akt** jest

IRI

wyrób krajowy, patentowany pod W. K. 424. Do nabycia w wszystkich składach papierniczych po cenie zł. 25.— lub po cenach hurtownych od

Zakładów Przemysłowych

E. Stoering, Poznań, 27 Grudnia 9.

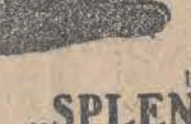
Nowoczesny **GABINET KOSMETYCZNY**

Janiny Jakubowskiej dypl. masaż-kosm.

ul. Sienkiewicza 3|5 front I-sze piętro.

Masaże. Usuwanie defektów cery. Radykalne zabiegi przeciw wypadaniu włosów i łupieżowi. Trwałe przyc emnianie brwi Faradyzacja. Maski. Elektroterapja. Sollux. Godz. przyjęc 10 r. — 8 wiecz

Masaż wraz z zabiegami 4 zł Abonament 3 zł.



Najtańsze źródło

męskich kapeluszy i czapek w różnych gatunkach można tylko nabyć w znanej firmie

„SPLENDID" Konstantynowska 31

Uwaga: Ceny reklamowe. Przyjmuje do przefasonowania.



Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od godz 2—7 wiecz.

Do wynajęcia 2 POKOJE 2

frontowe skromnie umeblowane. Andrzeja № 43 m. 13.

Ogłoszenia drobne

Rozmaite

Poszukuję fabrycznej pracy w pakarni, składzie ekspedycji lub woźnego portjera, po-iadam dobre referencje, na żądanie złożę zł 40. kaucji Oferty do „Republiki" sub „Energiczny" 31

Posiadacze rowerów. Wasze niemodne wysokie ramy, przerabia lub zamienia na najnowszy fason emaljowanie reperacia — wszystkie części składowe — opony najtaniej. Główna 36. I Taler 25

Potrzebna manikurzystka Wólczańska 129. fryzjer 1

Ford do sprzedania Nowo-Senatorska 7 1

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Poszukuję

posady BONY do dziecka lub PANNY do towarzystwa do starszej osoby. Mogę wyjechać Oferty sub „OPIEKA" w adm. Republiki

Do wynajęcia pokój

frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

Akuszerka Pipikowa. Piotrkowska 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

„APOLLO" 16 Konstantynowska 16

Dziś ostatni dzień

Wielkiego

Międzynarodowego Turnieju

WALK zapaśniczych

oraz uroczyste rozdanie nagród.

Dziś, wtorek d. 31 maja o g. 8.30 w.

walczą:

Wszystkie walki decydujące!

Sztekker — Kawan

Mistrz Polski Warszawa — Mistrz świata Wiedeń

Wildman — Brylla

Żyd. szamp. świata — Szamp. Europy Górny Śląsk

Początek walk o godz. 8.30 w.

Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.